Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Wtorek 31. paźdz. 1848. — Nr. 155. — Redaktor: J. Dobrzański.

Przegląd.

Sprawy Polskie.

DUCHOWIEŃSTWO RUSKIE.

Okazaliśmy, że duchowieństwo ruskie ciągle usiłowało aż do samego upadku Polski połączyć Ruś z Lechią w jeden wielki naród polski. Jemu to winniśmy, że Rusini przystąpili i do unii religijnej, przez którą Polska zyskała dla swej narodowości jeszcze silniejszą podstawę zbratnienia Rusinów z Łuczami i Letonami. Wszystkie te rody połączone społem przeżyły wieki w braterstwie i okoliły naród w obec całego świata wieńcem świetności i chwały wspólnych dziejów ojczystych. Dzisiaj świat zna tylko Polskę i dla niej ze swego serca wynurza najżywszą sympatyę, bo jej imię jest dlań wielkie i święte jako orędowniczki i męczennicy wolności powszechnej.

Rusini wiedzą to dobrze i społem z wszystkiemi mieszkańcami ziemi polskiej dzwigają krzyż boleści upadku Polski.

Ilekroć naród polski usiłował dzwigać się z upadku, duchowieństwo na Rusi Czarnej, Białej i Małej nieszczędziło żadnych poświęceń w jego powstaniach, błogosławiło zbrojnym hufcom obrońców ojczyzny i z krzyżem w ręku na ich czele prowadziło je do walki za Polskę. Jedna tylko Ruś Czerwona, chociaż pozostała wierną raz przyjętej unii, nie brała tak czynnego udziału w usiłowaniach patryotycznych narodowych względem dzwignienia z upadku Polski. Atoli duchowieństwo i ziemi halickiej zalecało się jeszcze żywem uczuciem dla narodowości polskiej, której język, obyczaje, zwyczaje i ducha starannie i z największą pielęgnowało troskliwością. W ostatnich latach zajaśniało jeszcze żywiej swojem patryotyzmem, i nie mało w niem znalazła ofiar czystego dla siebie poświęcenia nasza ojczyzna, którą dźwigać z upadku księża ruscy usiłowali.

Ale po rewolucyi marcowej wielka część księży ruskich nagle przeobraziła się. Zarzuca język polski, którym dotąd z upodobaniem a nawet nie jaką dumą, mówiła, odrywa się od łona wspólnej nam ojczyzny polskiej, podżega jednych mieszkańców tejże Polski przeciw drugim, Rusinów przeciwko Mazurom, wmawiając, że Rusini dla tego nie są już Polakami, że zachodzi niejaka między nimi różnica co do obrządku religijnego, mowy i nazwy, i tę różnicę mianując narodowością ruską. Aleź taka sama a nawet i daleko większa zachodzi różnica pomiędzy samym Riusinami. I tak Rusini Biali, Czarni, Mali, i kozacy rozmaitej nazwy nie posiadają z Rusinami Haliczu ani jednakiej mowy, ani jednakiego obrządku, ani nawet wspólnych dziejów, obyczajów i zwyczajów. Czyż wypada ztąd wnosić, że żyć sobą już niemogą i nie powinni, ale muszą oderwać się, rozdrobniać się celem zachowania swojej charakterystyki? Litwini, Żmudzini i Lotysze nie są bynajmniej słowiańskiego pochodzenia jak Rusini, Mazury i Lachy, a przecież są Polakami i wszystko zawsze poświęcali i poświęcać będą, by pozostać Polakami. Czyż to zawstydzać nie powinno, że Rusini i Lachy, bracia jednego plemienia są podżegani przez duchowieństwo ruskie do zadzierania z sobą? Jakież do tego są przyczyny i powody? I my niechcemy w nie wchodzić i wolemy przytoczyć w tej mierze zdanie wyrzeczone przez czcigodnego kapłana wyznania gr. katol. Terleckiego plebana Hwozd, który właśnie należąc do duchowieństwa ruskiego najlepiej może ocenić tegoż zamiary i usposobienie.

Zamieszczamy przeto w całości następujące pismo, które od tego szanownego kapłana odebraliśmy:

Zadaniem największem tegoczesnych ludów zatem i Rusinów, jest, rozwinienie narodowości. Myśl to zaiste szlachetna i wzniosła, po której i czyn w następstwie szlachtny być by powinien.

Bóg tchnieniem swojem złożył w pierś człowieczą pierwiastek uczucia i miłości ku narodowości, która się w czasie prędzej lub później, według usposobienia ludu, rozwinąć powinna. Nie masz ludów, choćby i na najniższem wykształcenia stopniu, bez narodowości, a walczące od wieków o wolność ludy, narodowość za najpierwszy cel uważają. Świętym zatem obowiązkiem jest każdego człowieka, dla narodowości swej żyć i działać, aleź i obowiązkiem jest, obok narodowości własnej i cudzą szanować, tego już religia i polityka, miłość Boga i miłość bliźniego po nas wymaga.

Gdzie jeszcze brak usposobienia, nieletność, brak własnego uczucia i tęgości ducha, gdzie nie masz umiejętności prawdziwej, tam rozwinienie narodowości bez tego słonecznego światła i ciepła staje się niepodobnem.

Zadaniem żywotnem u nas jest narodowość polska i ruska. Wystawimy sobie te dwie narodowości jak dwie latorośle jednego szczepu, jednę z nich obróconą ku zachodowi, drugą ku wschodowi, pierwsza tedy przedstawia nam narodowość polską, druga ruską. Pierwsza pod ciężarem pracy i trudów dla odrodzenia nie upada na siłach, krzepi się zachodniem powietrzem, w niej pierwiastek życia okazuje samodzielny ruch i postęp, **nie ogląda się w tył, ale patrzy naprzód**; druga pochylona ku wschodowi, jest jeszcze w zaraniu, drzymie, więdnie i usycha od wschodniego powiewu, zdaje się być bez życia, ogląda się ciągle w tył, trzyma się trupiej przeszłości historyzmu, jak ślepy płota.

(Dokończenie nastąpi.)

— Ze Lwowa. —

Wolność! Równość! Braterstwo!

Rada obwodowa Samborska pod dniem wczorajszym donosi co następuje:

Dnia 29 b. m. kolo godziny 7mej wieczorem rozeszła się tutaj wieść że huzary z Żołkiewskiego wracają do Węgier. Przybył oraz pułkownik Barko chcąc tej ucieczce swych żołnierzy zapobiedz. Około godz. 3ciej w nocy przyszli wieśniacy (zdaje się w skutek poprzedniego wezwania) do jenerała Kollina, który się już poprzednio z wieczora z kameralratem Emingerem przez 2 godzin naradzał. Skutkiem tej konferencyi był wyjazd komisarzy straży finansowej Jama i Telena w górne okolice obwodu samborskiego. Kraishauptman Hiegern przyznaje, że jenerał wieśniaków w nocy do niego przysłał, zaprzecza jednak jakoby ze swej strony kogo na wsie był wysłał. Bądź co bądź, nad ranem odebraliśmy doniesienie wiary godne że między Samborem i Starem-miastem stoją tłumy chłopów uzbrojonych w kosy nasadzone na prost i broń palną. Zarazem wrócili huzary do miasta. Na pikietę gwardyi konnej koło wsi Waniowiec padło 3 strzały, przywieziono oraz rannego i obszarpanego ob. Leonarda Pinińskiego, towarzysza konnej gwardyi lwowskiej, który tylko odwagą przebił się przez tłuszcze chłopów na gościńcu. Kajetanowi Guźkowskiemu odebrano konia. Gwardya narodowa w mieście uderzyła w bębny, i jej to sprężystości zawdzięczamy spokój dziś utrzymany; nie wiemy co się dalej stanie. W tym momencie bije gwardya na alarm — słychać że chłopi w Grabniku palą, rabują i mordują.

Nasz wydział nieustający udał się do kraishauptmana, by niezwłocznego przedsiewzięcia stosownych kroków od niego żądać. Tenże wymawiał się, że on tego nie nakazywał, że wieśniacy musieli się w to wdać, ponieważ huzary szwalizerów rozbroili i t. p.

Wydział kierujący Rady Nard. Centr. niezwłocznie wysłał deputacyę do Gubernatora, który wszystko co nagłość i ważność zdarzenia tego wymaga — przedsięwziąć obiecał. Zalecił oraz wydział kierujący członkom Rady: Mieczysławowi Darowskiemu, Janowi Machowiczowi, by się niezwłocznie jako komisarze Rady Centr. na miejsce udali, a sprawdziwszy istotę zdarzenia wyż opisanego, i postanowiwszy wraz z Radą obwodową wszystko co doraźna potrzeba wymagać będzie, natychmiast powracali.

Co podając do publicznej wiadomości wzywa się obywateli aby polegali na czujności i troskliwości Rady Narod. Central., która żadnych nie zaniedba środków, jakichby okoliczności wymagać mogły.

We Lwowie dnia 31 paźdz. 1848. r.

Aleksander Batowski, prezyd.
Apolinary Stokowski, sekr.

(Skoro tylko wiadomość o smutnych tych wypadkach do Lwowa doszła, natychmiast legia akademicka, nie zapominając ani na chwilę obowiązków, które na gwardyi nar. ciężą, oświadczyła się z zapałem, że pójdzie w pomoc towarzyszom broni w Samborze i razem z nimi bezpieczeństwo życia i majątku przywrócić chce. Lecz ponieważ komitet uchwalił, że 2ie bompanie akademików do osiągnienia celu tego wystarczą, z drugiej zaś strony wszystkie kompanie pałały chęcią do wyruszenia w samborskie, musiano tedy dla dogodzenia wszystkim użyć losowania. Szczęśliwy los przeznaczył zaszczyt ten kompanii *pierwszej* i *piątej*. Te więc ruszą natychmiast na miejsce niebezpieczeństwa, skoro tylko Rada obwodowa samborska i komisarze Centralnej Rady uznają to za potrzebę. Niemniejszy zapał ogarnął i 3cią legię gwardyi narodowej. I tu musiano uciec się do losowania, i tu los wyznaczył kompanią 1szą i 5tą.

Wolność! Równość! Braterstwo!

Wydział Emigracyjny Rady Narodowej Centralnej.

Z dniem 1go października r. b. rozwiązała się ko*misya opatrzenia i umieszczenia* **Braci** przybywających. Na jej miejsce wyznaczyła Rada Narodowa Centralna *Wydział emigracyjny*, złożony z obywateli: księdza Kintzla jako prezydującego, i członków Felixa Pohoreckiego, Hubrycha, Stanisława Przyłęckiego i Józefa Piątkowskiego, tudzież z dwóch Braci z emigracyi starszej, a dwóch z emigracyi młodszej. Wydział ten rozpoczynając swoje czynności na dniu 1. października, poczytuje sobie za obowiązek ostrzedz publiczność, iż zbieraniem składek dobrowolnych na rzecz emigracyi tylko członkowie z grona wydziału osobne upoważnienie do tego mający, zajmować się mogą; wszystkie zaś dawniejsze upoważnienia w tej mierze wydane, są nieważne. Wydział emigracyjny uprzedza zatem, iż nikt z dawnych komisarzy, niewyłączając nawet ob. Adama Tomanka, (który z dawnego upoważnienia poważa się jeszcze korzystać) nie ma odtąd prawa do zbierania składek na rzecz naszych przybywających Braci.

Lwów, dnia 30. października 1848 r.

Ks. Tomasz Kintzel, prez.
Józef Piątkowski.
Stanisław Przyłęcki.

W celu germanizowania polskich mieszkańców miasta Lwowa, włożył dawniejszy rząd absolutny na ś. p. Stanisława Skarbka, fundatora nowego teatru lwowskiego w przywileju mu nadanym obowiązek, dawania 4 razy na tydzień koniecznie przedstawień niemieckich; w pozostałych zaś trzech dniach tygodnia wolno było przedsiębiercy teatralnemu dawać przedstawienia nie niemieckie, t. j. włoskie, francuzkie, a w końcu dopiero polskie.

Warunku tego, tyle narodowość polską krzywdzącego, zmarły fundator teatru dotrzymywał jak najskrupulatniej, chociaż potężny głos opinii publicznej od marca bez przestanku się domagał zupełnego zaprzestania widowisk niemieckich w kraju czysto polskim, chociaż niemiecka scena od dawna żadnej korzyści materyalnej kasie teatralnej nie przynosiła, i tylko pieniędzmi z polskich przedstawień do kasy wpływającemi wegetować mogła. Za taką też obojętność dla sprawy narodowości naszej, dla której od dni marcowych zacząwszy, fundator teatru mógł był i powinien był wiele dobrego zdziałać; publiczność nasza równą mu się przy pogrzebie odpłaciła obojętnością, a śmierć jego bynajmniej nie wywarła tego wrażenia, jakie inaczej nastąpić by musiało.

Teraz kuratorem fundacyi Skarbkowskiej jest ob. Karol Jabłonowski. Spodziewamy się, że przekonany o wymaganiu ducha czasu, o świętej powinności każdego obywatela wspierania wszelkiemi siły narodowości naszej, zechce usłuchać głosu publiczności, zechce korzystać z użyczonych nam swobód i przyrzeczeń szanowania narodowości naszej, a mając nawet już w skutek dawniejszej konstytucyi rozwiązane ręce, zniesie zupełnie scenę niemiecką, która w dzisiejszym stanie rzeczy u nas na żaden sposób utrzymać się nie może.

Lecz głos opinii publicznej więcej jeszcze domaga się od kuratora fundacyi Skarbkowskiej, a tem jest zaprowadzenie opery narodowej; śpiewacy się znajdą, nieh tylko będą chęci wyszukania ich.

Oddajemy się tej nadziei, że teraźniejszy zarządca teatru sam już z własnego przekonania myśli te, w krótkości tu rzucone, urzeczywistnieć nie zaniedba.

Towarzystwo przyjaciół prawa, które nie małe już około dobra publicznego położyło zasługi, równie jak i szlachetna młodzież akademicka, pałająca najczystszą miłością sprawy ojczystej zamierzają wszełkie ku dopięciu wyż wspomnionych celów przedsiębrać kroki, wydział miejski nie zaniedba także znaczący swój głos w tym względzie podnieść, my wspierając całą siłą chwalebne te starania, uprzedzamy o tem obyw. Jabłonowskiego i prosimy go, aby dla własnego interesu sam wymaganiom publiczności zadość uczynił, i nie czekał dopiero na nalegania rzeczonych korporacyi. Tym sposobem zasłuży się sprawie narodowej, i może być pewien wdzięczności narodu, którą poprzednik jego w zarządzie teatru tak niebacznie z rąk wypuścił.

Do wydziału zaś miejskiego, jako prawdziwej i dotąd godnej reprezentacyi miasta Lwowa podnosimy głos, aby ze swej strony zrzekł się imieniem miasta, tego mniemanego przywileju i dobrodziejstwa, które absolutyzm uważając mieszkańców lwowskich za czystych Niemców dla nich w dokumencie fundacyi teatralnej zastrzegł; warunek bowiem na dyrekcyą teatru włożony, aby 4 razy na tydzień niemieckie dawała przedstawienia, miał to być dobrodziejstwem dla niemieckiego miasta, za jaki się Lwów uważać podobało; my dobrodziejstw takich niepotrzebujemy, i z góry już za nie dziękujemy.

Dziś otrzymaliśmy następujący dokument:

Do c. k: komendy wojskowej.

Doszło do wiadomości prezydyum komendy jeneralnej, że Rady administracyjne gwardyi nar. w miastach pod płytkiemi pozorami różne stawiają trudności organizowaniu gwardyi *na wsiach.* Ponieważ zaś instytucya ta podług najwyższych postanowień wspólnem jest dobrem całego kraju, a gminy miejskie żadnego pod tym względem przed gminami wiejskiemi nie mają pierwszeństwa, ponieważ dalej żadnych nie ma przepisów, jakie oznaki zewnętrzne gwardya przybrać, albo w jakim języku komenda jej zaprowadzoną być ma; przeto nakazuje się komendzie wojskowej, aby organizacyą i szybkie rozwijanie się instytucyi tej na wsiach wszelkiemi tylko możliwemi środki wspierała, i od czasu do czasu o osiągnionym skutku komendzie jeneralnej sprawę zdawała; nakazuje się oraz komendzie wojskowej, aby gminom wszelką opiekę dawała, jeżeliby tylko o to od gmin w razie potrzeby wezwaną była.

Wszystkie podwładne komendy stacyj i oddziałów mają o rozkazie tym celem podobnego zachowania się bezwłocznie uwiadomionemi zostać.

Lwów 21 października 1848 r.

W nieobecności pana feldmarszałka porucz.

(podpis.) *Bordolo*

jenerał major.

(Pomijamy to, że organizowanie gwardyi nar. nie jest wcale rzeczą do władz wojskowych należącą, pomijamy i to, że komenda jeneralna nie ma wyobrażenia nawet o narodowości, kiedy jej wszystko jedno czy gwardya nar. umunduruje się po chińsku i przyjmie komendę baszkirów lub nie, bo wiemy to aż nadto dobrze, że dla biurokracyi tak cywilnej, jak wojskowej ojczyzna, narodowość jest to samo, co ważne dukaty, świecące ordery; ale tego pominąć nie możem, że jeneralna komenda odwołuje się do praw dotyczących gwardyi nar. a zupełnie ich nie zna, albo raczej znać nie chce, gdyż zaglądnowszy tylko pobieżnie do ustaw tych, przekonałaby się, że gwardye tylko w tych gminach organizować wolno, które 1000 dusz przynajmniej liczą, a takich gmin u nas bardzo mało, i pewuie nikt tam organizacyi gwardyi nie broni, lecz owszem ciągle o nią u was się upomina. Zamiast więc zbyt gorliwie o gwardyą wiejską troszczyć się, zrobicie lepiej, że się rozwinięciem i uzbrojeniem miejskich zajmiecie, a kiedy wam to w niesmak, nie wtrącajcie się i do wiejskich.

Z Krakowa, 25 paźdz. P. Gubernator Wacław Zaleski. Gubernator Galicyi i Krakowa przybył do Krakowa dnia 19 sierpnia, przyjęty był przez wszystkich mieszkańców miasta z sercem pełnem nadziei, z zupełną gotowością do popierania go we wszystkich usiłowaniach zmierzających do wprowadzenia w zycie obiecanych swobód, do rozwijania przyrzeczonej nam narodowości; dnia 22 października, ten sam p. Gubernator, jakby się chciał ucieczką ratować, opuścił nasze miasto tajemnie i podobno pod eskortą wojsk austryackich tryumfalny pochód jak mówią ku Lwowu rozpoczął.

Zkąd taka wielka przemiana? czyja wina, że w tak krótkim przeciągu czasu tak wielkie zaszły zmiany? Czyż byliśmy zbyt wymagającymi, zbyt niecierpliwymi? Czyż nie chcieliśmy wejść w trudne położenie Gubernatora, ocenić zawad koniecznie dziś na *Polaka* na *polskiej galicyjskiej* ziemi czekających? Czyż żądaliśmy, aby wszystko przewrócił, obalił? wszystkich niemieckich urzędników na raz wyprawił? Uchowaj Boże! Historia ostatnich dwóch miesięcy, każdego z naszych czytelników przekonała dostatecznie, że byliśmy wyrozumiali, umiarkowani, cierpliwi. Miesiąc czekaliśmy na pierwszy znak życia ze strony Gubernatora. Ogłoszone d. 10 września *Obwieszczenie tymczasowej zwierzchności gminnej czyli rady miejskiej w Krakowie,* smutne zrobiło na nas wrażenie, nie spowodowało nas jednak wcale do odstąpienia od przyjętej zasady wyrozumienia i względności. Ubolewaliśmy głęboko nad niesprawiedliwością wyrządzoną znakomitej większości tutejszych obywateli, ale pocieszaliśmy siebie i drugich tą nadzieją, żo patryotyzm wyborców naprawi błędy ustawy, a Gubernator przekonany nowem doświadczeniem o szlachetności i zacności mieszkańaów Krakowa, dotrzyma nam danej obietnicy, dozwoli na reorganizacyą gwardyi narodowej, tak niesprawiedliwie rozwiązanej, a tak w dzisiejszych okolicznościach potrzebnej. Czekaliśmy drugi miesiąc spokojnie i cierpliwie na ziszczenie tak uroczyście danych przyrzeczeń. Jakże boleśnie ze słodkiego rozbudzeni byliśmy marzenia, gdy nagle, niespodzianie, po niezupełnem, mało potrzebom dzisiejszych czasów odpowiedniem urządzeniu *Rady administracyjnej,* Gubernator tajemnie Kraków opuścił i na pożegnanie zostawił nam *rozkaz wstrzymujący utworzenie Gwardyi Narodowej aż do dalszego wkrótce nastąpić mającego postanowienia,* opierając się na jakimś reskrypcie ministeryalnym, którego ani daty, ani treści, ani autora do wiadomości naszej podać nie raczył.

Zawód polityczno organizacyjny Gubernatora w tak opłakany sposób zakończony, zostawia nam teraz zupełną wolność objawienia naszego sądu o historyi dwoch ostatnich miesięcy. Cośmy mieli otrzymać, otrzymaliśmy, a otrzymaliśmy — nic, a jeźli można, mniej jak nic. Niepodobna dziś nie uwierzyć, że jedynem przeznaczeniem gubernatora Polaka, było nas durzyć, uwodzić, zwlekać. Cierpliwość, którejby domagać się cudzoziemiec nie miał prawa, Polak otrzymał bez trudności; aby życzeniom jego zadość uczynić, wstrzymaliśmy już gotową protestacyą przeciw ustawie urządzającej radę miejską; aby położenia jego nie utrudniać, potrafiliśmy, mimo mnogich prowokacyj, utrzymać wśród ogólnych wstrząśnień europejskich najzupełniejszy porządek na naszych ulicach; i jakże za to wszystko zapłaceni byliśmy? Ogłoszeniem rozkazu, który podobno z anti-konstytucyjnego źródła płynie, do którego publikowania gubernator zmuszony być nie mógł. Przypuściwszy nawet w ostatnim razie, że niewiadomo nam przyczyny odejmowały gubernatorowi możność *prawnego oporu,* dwie mu tylko zostawały drogi: dać natychmiast dymisyą, lub pozostać śród ludności tak ciężko oszukanej, tak słusznie oburzonej, a najwyraźniejszym dowadem ufności w jej patryotyzmie i szlachetności pokładanej, przekonać ją, że nie samej ją opatrzności bożej zostawia, lecz że z nią razem chce się o dotrzymanie najświętszych obietnic dopominać. Gubernator ani jednej ani drugiej wybrać drogi za stosowne nie uznał. Naszaż to wina, że po nim w Krakowie oburzenie jedynie zostało?

Spodziewamy się, że smutny przykład Krakowa posłuży za przestrogę naszym braciom we Lwowie; bo jeźli można fałszywemi obietnicami na konice świata zajechać, wrócić tąż samą drogą niepodobna. Wstydzimy się dziś naszej dziewiczej ufności; niech nasza spowiedź i szczera pokuta będzie braciom w Galicyi na pożytek, Nie wierzcie słowom — dopominajcie się o czyny. Jeźli rząd centralny chce nas ciągle pod biurokracyi rózgą zatrzymać, żadnej obietnicy nie dopełnić, niech przynajmniej do otwartego działania gotów będzie i niech jasno powie, co dla nas w myśli chowa. Gubernator *polskim* płaszczem stary *niemiecki* systemat osłaniający, w niczem nie jest lepszy od gubernatora Czecha w imię przywiązania do wszelkiej narodowości święto-jurską radę do życia przywołującego. Co do nas mamy niepłonną nadzieję, że Rada miejska swoją wytrwałością, energią i poświęceniem zdoła między nami zgodę i porządek utrzymać, a silna prawem, uzyskać co się nam należy i naprawić złe przez zbytek ufności z naszej, a brak energii zestrony Gubernatora dokonane. *(Jutrz.)*

Warszawa 8. Października. Ponieważ zamieszczane w pismach polskich wiadomość o wyrokach i egzekucyach więźniów Modlińsklch po większej części są mylne, przeto nadsyłamy poniższe szczegóły, za których rzetelność zaręczyć możemy.

Wyrokami sądu wojennego skazani:

Dnia 7. Czerwca r. b. Karasiński August na 1000 pałek i na lat 12 do ciężkich robót w Syberyi. Tokarzewski Szymon na 500 pałek i na lat 10 do ciężkich robót. Korzeniowski Michał na 500 pałek i na lat 10 do ciężkich robót. Arkod Cyryak na 200 pałek i na lat 8 do ciężkich robót. Chodakowski Dominik na lat 12 do ciężkich robót. Raciborski Hipolit na lat 12 do ciężkich robót. Gruszecki Adolf na lat 10 do ciężkich robót. Czerwiński Aleksander na lat 10 do ciężkich robót. Toczyński Józef na lat 7 do ciężkich robót. Wszyscy z pozbawieniem praw stanu i konfiskatą majątku.

Z tych Karasiński, Arkod i Chodakowski jako emisaryusze; Tokarzewski i Raciborski ze sprawy Ściegiennego; Gruszeckiego, Czerwińskiego i Toczyskiego z konspiracyi Warszawskiej, Korzeniowski za propagandę.

Dnia 19. Czerwca. Kosiewicz Benedykt na 1000 pałek i lat 10 do ciężkich robót w Sybir. Rudnicki Karol na lat 5 do kopalń. Rudnicki Józef na osiedlenie w Syberyi bez ograniczenia czasu. Domaradzki Wiktor do wojska z wysługą w korpus Orenburgski. Kosiewicz jedynie za przewiezienie książek zakazanych z Prus do Polski tak srodze ukarany, lat trzy całe w indagacyi przesiedział, pomimo że nie jest nawet poddanym rosyjskim, ale rodem z Poznańskiego. Rudnicki Józef i Domaradzki skazani za przechowanie emisaryusza Myśliborskiego. Rudnicki Karol za sprawę krakowską.

Dnia 1. Lipca Grzegorzewski Aleksander, członek rządu rewolucyjnego w Krakowie skazany w pierwszej instancyi na całe zycie do kopalń; następnie ułaskawiony przez księcia Paszkiewicza na lat 10 do ciężkich robót do Irkutska z pozbawieniem praw stanu i konfiskatą majątku.

Dnia 3. Sierpnia. Mazaraki Ludwik skazany na całe życie do kopalń z obostrzeniem odczytania wyroku pod szubienicą i złamania nad głową szpady przez kata na znak śmierci politycznej, z pozbawieniem praw stanu i konfiskatą majątku. Zwraca się uwagę, iż Mazaraki jest rodem z Krakowa i synem krakowskiego obywatela, wydany z Prus i odesłany do Polski, zamiast do miejsca swego urodzenia, jak umowa Rosyi z Austryą i Prusami zawarta, nakazywała. — Wenda Alojzy na lat 18 do kopalń z pozbawieniem praw stanu i konfiskatę majątku. Alojzy Wenda również rodem z Krakowa wydany z Prus. Sobolewski Ludwik skazany na 2500 pałek, wyraźnie dwa tysiące pięć set i na lat 20 do kopalń.

Dnia 8. Sierpnia. Podgórski Michał skazany na śmierć, ułaskawiony na lat 20 do kopalń. Zarębski Mieczysław skazany na śmierć, ułaskawiony na lat 18 do kopalń. Koźmiński Andrzej skazany na śmierć, ułaskawiony na lat 18 do kopalń. Jordan Felix skazany na smierć, ulaskawiony na lat 18 do kopalń. Jordan Julian skazany na śmierć, ułaskawiony na lat 12 do kopalń. Wszyscy z pozbawieniem praw stanu i konfiskatą majątku. — Pągowski Władysław skazany do wojska w korpus Orenburgski na prawach szlacheckich. Godna uwagi kara śmierci pierwiastkowo wyrzeczona, na którą żaden z naczelników powstania krakowskiego wskazany nie był. Ksiądz Jasiński Dominik za silne podejrzenie o propagandę skazany w 1. i 2giej instancyi na całe życie do ciężkich robót w Syberyi; dla braku dowodów skazany na dożywotne pomieszkanie do Irkutska; rodem on z Krakowa i syn obywatela tamtejszego. Ksiądz Woroniec Stanisław starzec 74 letni za ogłoszenie proklamacyi po $2\frac{1}{2}$ letniem więzieniu, skazany na całe życie do Wiatki; ułaskawiony, za powrotem do domu pod dozór policyjny oddany.

Dnia 22. Sierpnia. König Jan skazany na karę śmierci ułaskawiony na lat 18 do kopalń z pozbawieniem praw stanu i konfiskatą majątku. Dutkiewicz Stanisław na karę śmierci, ułaskawiony na lat 17 do kopalń z pozbawieniem praw i konfiskatą majątku. Dodać należy, że wszyscy wysłani na Sybir pokuci byli. *(Jutrz.)*

WĘGRY.

Z Preszburga 23go paźdz. Pomimo tego, że przed kilku dniami jeszcze wojska nasze weszły do Austryi, nieprzedsięwzięto dotąd nic stanowczego. Przeciwnie armia węgierska stoczywszy przednią strażą pod Bruck kilka małoznaczących potyczek z Kroatami, cofnęła się prawie całkiem na ziemię węgierską. Dziś rozgłaszano tutaj, jakoby Jelaczyc oświadczył, że natychmiast broń złoży, skoro armia węgierska odciągnie z powrotem do Węgier. Atoli temu sprzeciwia się ta okoliczność, że Jelaczyc kazał rzucić most na Dunaju w pobliżu wyspy Lobau, i że urzędy nasze, na rozkaz sekretarza państwa Pulskiego, wzywały wczoraj na pewnem zgromadzeniu ludu, mieszkańców okolicznych do oszańcowania okolic Preszburga. W skutek tego rozpoczęto dziś sypanie szańców pod przewodnictwem 12 inżynierów. Tej nocy przybyło tu znowu 8000 Węgrów, których Kossuth w drodze z Pesztu do Preszburga zaciągnął jako ochotników do wojska i przodem wysłał.

Z Pesztu 21go. Wydział obrony kraju zkonfiskował dobra ministra Latoura znajdujące się w Węgrzech, a komendanta z Esseg, Józefa Bunyck, ponieważ wespół z Jelaczycem zniósł tamtejszy magistrat i urzędników pooddalał, ogłosił jako wyjętego z pod prawa.

(B. Z. H.)

NIEMCE.

Z Berlina, 27 paźdz. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia nar. przystąpiono do dalszych dyskusyj nad projektem konstytucyi, a namienicie nad artykułem 2, który tak opiewa: „Granice tego terytoryum tylko prawem zmienione być mogą.“ Przyjęto jednogłośnie i bez wszelkich sporów. Poprawki, które do tytułu króla przy wstępie do konstytucyi pododawano, cofnięto teraz zupełnie. Po krótkiej debacie przyjęto także napis nad tytułem drugim: „o prawach Prusaków“; również przyjęto art, 3 w tej treści:

Ckarakter obywatela pruskiego udawadnia się, nabiera lub traci podług postanowień prawa. Konstytucya i osobne prawa określą warunki potrzebne do wykonania praw obywatelskich.

Artykuł 4 opiewa tak:

Wszyscy Prusacy równi są w obliczu prawa. W państwie niema ani różnicy stanów, ani przywilejów stanowych, ani osobnego stanu szlacheckiego.

Do tego artykułu pododawano kilka poprawek. Jung chce, aby na przyszłość nie udzielano żadnych orderów i tytułów, które urzędu jakiego nie oznaczają.

Poprawkę tę poparto, a dyskusya nad artykułem odroczona. W końcu posiedzenia odczytują list prezesa izby, w którym prosi izbę o 4tygodniowy urlop z powodu stanu zdrowia, Pozwolono — a prezesem będzie na ten czas Unruh.

Frankfurt nad Menem. (Skład zgromadzenia narodowego.) Obecnie zgromadzenie narodowe składa się z 559 członków. 193 zamiast 203 z Prus; 116 zamiast 190 z Austryi; 71 z Bawaryi; 28 z Würtembergu; 25 z Hanoweru; 22 z Saxonii; 22 z trzech księstw Heskich; 17 z Badeńskiego; 11 z Holsztynu i z Szlezwiku; 10 z Księstw Saskich; 9 z dwóch księstw Meklenburskich; 6 z Nassau; 6 z miast wolnych; 5 z Luxemburgu i Limburga; 5 z Oldenburga; 4 z Brunszwiku; 3 nakoniec z mniejszych księstw. Nieobecnych było 169, między którymi 104 bez wiadomych powodów.

Z Frankfurtu, 24go paźdz. Dziś był na audyencyi u wielkorządcy poseł szwecki, jen. Mansbach, który przy tej sposobności wręczył arcyksięciu Janowi pismo króla Szwecyi i Norwegii. Pismo to przez nadzwyczajnego posła tego wielkorządcy oddane jest słodziutką odpowiedzią na list arcyks. Jana, w którem króla Szwecyi o utworzeniu w Niemczech centralnej władzy uwiadamia.

Z Kolonii. Znany literat i zbieg polityczny rosyjski Bakunin, protestuje z Kolonii przeciw przymuszonemu wydaleniu swojemu z Prus, gdzie mu przecież dozwolony był pobyt pod tym warunkiem, aby się nigdy w Poznańskiem nie pokazał, teraz zaś w skutek intryg cara wywieziono go gwałtem do Drezna, gdzie go znowu tamtejsza policya na noc do aresztu zamknąć chciała, dopiero na protest Bakunina dozwolono mu przenocować w oberzy, a nazajutrz wywieziono go i z Saxonii do pruskich prowincyj nadreńskich, zkąd dalej do Bruxeli odwiezionym być ma.

Z Wrocławia. Temi dniami odbył się tu wielki prowincyonalny kongres demokratyczny. Przeszło 40 towarzystw demokratycznych było na nim zastąpionych. Głównym przedmiotem obrad na pierwszem posiedzeniu były wypadki wiedeńskie. Uchwalono przesłać natychmiast adres do dzielnych mieszkańców Wiednia.

SZWAJCARYA.

Zurych, 20 paźdz. Wybory do rady narodowej odbyły się bardzo pomyślnie dla sprawy wolności, i tak w kantonach: Zurych, Lucerna, St. Gallen, Solury, Szafhuzy, Glarus i innych członkowie radni należą do stronnictwa stanowczo liberalnego, jeden kanton Zug wybrał tylko samych konserwatystów. Kanton Bazylei otworzył znowu miejsce schronienia bezpiecznego na ziemi swej dla powstańców Struvego. Zato kanton Tessynu w neutralności swej rozbraja teraz dawnych wychodźców włoskich, i każe im udawać się w głąb kantonu, ponieważ nowe powstanie we Włoszech wybuchnie, a rząd kantonu chce znowu mimo nauki, jaką już otrzymał, dawną swą neutralność zachować.

WŁOCHY.

Z Medyolanu 16. Października. Listy z Medyolanu umieszczone pod dniem 16. t. m. w dzienniku „Corriere Mercantile“ donoszą, że Radecki nałożył na miasto nadzwyczajny podatek 6ciu milionowy, który w przeciągu 3 dni ma być uiszczony, że na przypadek, gdyby musiał opuścić Medyolan, zamianował już rząd prowizoryczny ze szlachty medyolańskiej, i że ma zamiar utworzenia gwardyi narodowej. (Ciekawość z jakich elementów składałaby się ta gwardya, chyba z maruderów austryackich i ze szczątków biórokracyi meternichowskiej.) *(G. Kol.)*

Z Piemontu, (Legia polska.) W gazecie piemontskiej czytamy co następuje: Dawno już donieśliśmy, że się we Włoszech legia polska zawiązała, i że głównym powodem tego był sławny poeta Mickiewicz. Od czasu kapitulowania Medyolanu żadnych o legii tej nie mieliśmy wiadomości, aż oto dziś odbieramy z Werczel w Piemoncie następujący list, datowany z dnia 11. Października. Zaraz po rewolucyi francuzkiej powziął Mickiewicz, wówczas w Rzymie bawiący, zamiar utworzenia legionu polskiego. Legia ta składała się pierwiastkowo z 12 artystów polskich w Rzymie się kształcących. Papież uznając ważność celu legii tej, poświęcił własnoręcznie w Watykanie chorągiew polską, z którą legia w pochodzie coraz bardziej wzrastając do Medyolanu przybyła. Pochód z Rzymu do Medyolanu był nieustannym tryumfem dla Polaków, bo cały świat, choć nie umie ocenić, przynajmniej czuje to, czem jest Polska dla ludzkości. Dlatego też członkowie legii tej doznawali wszędzie takiego przyjęcia, jakiego żaden z królów nie doznał, bo za legionistami przemawiała wielka przeszłość ojców ich, i wielka przyszłość, którą Polacy sprowadzić powołani. Rząd lombardzki potwierdził legion polski, i użył go w walce o niepodległość swoją. Ale Austryacy unikali starannie wszelkiego zderzenia się z garstką tą, skoro tylko czerwone ich czapki krakowskie zdala zobaczyli. Raz tylko odważyli się zmierzyć z legią polską, było to pod Lunato, i zapewnie długo pamiętać będą dnia tego. Z legii zginęło kilku, tamto został pułkownik Kamiński ciężko ranionym. — Po upadku Medyolanu legia weszła do Piemontu, i już się zdawało, że tu się rozwiązać będzie musiała. Tymczasem potwierdził ją Karol Albert, jak już czytelnikom naszym dawniej o tem donosiliśmy, legia zatrzymała chorągiew papieża, strój narodowy, własną komendę.

W Piemoncie legia znacznie się powiększyła przybywaniem innych Polaków, a teraz tworzą tu nawet kawaleryą. Dowódzcą jej jest kapitan Siodołkiewicz. Aby się od Włochów odróżnić, noszą legioniści biały brzyż na piersi, jako godło tej myśli, która ich do ojczyzny zaprowadzi. Uważają się oni za krzyżowców nowej epoki, staczający wszędzie święty bój z zabytkami pogaństwa,

Turyn. Dziennik turyński la Concordia zamieszcza następującą wiadomość o jenerale Chrzanowskim, mianowanym obecnie przez Karola Alberta szefem sztabu armii piemonckiej:

(Chrzanowski) Wyszedłszy ze szkoły artyleryi Księstwa Warszawskiego, w armii Napoleona odbył kampanie 1812, 1813 i 1814. Wróciwszy do armii rosyjsko-polskiej odbył kampanią turecką w 1828 i 1829, gdzie posunięty na stopień pułkownika, zwrócił na siebie uwagę jenerałów Wittgensteina i Dybicza. Podczas rewolucyi polskiej r. 1831 wysłany na Wołyń dla poruszenia tej prowincyi i mianowany szefem sztabu naczelnego wodza Skrzyneckiego. Po zdobyciu Warszawy, schroniwszy się do Anglii, był członkiem ambasady angielskiej w Konstantynopolu. Wezwany do objęcia dowództwa armii tureckiej dla działania wespół z Anglią i Rosyą przeciw Paszy Egiptu, odmówił tej godności i porzucił wtedy służbę angielską.

Jenerał Chrzanowski wydał kilka wysoko cenionych dzieł wojskowych. Z kilkoma inżynierami polskimi przedsięwziął wykonanie wielkiej mapy całej dawnej Polski z 40 kart złożonej. Praca ta jest już prawie ukończona. — Jednem słowem, jenerał Chrzanowski dla nauki, doświadczenia wojennego i wielu kampanii zaszczytnie odbytych, poczytany jest słusznie za jednego z najlepszych jenerałów w Europie.

Z Rzymu. Dziennik rzymski „*Speranza*“ z 11. Października podaje za najpewniejszą wiadomość, że car wszech Rosyi przysłał notę do papieża, w której mu zarzuca, że podał hasło do rewolucyi nie tylko we Włoszech ale i we Francyi, w Niemczech i Austryi. Jest on wprawdzie przekonany, że to nie stało się w złym celu, jednakże wypadki dzisiejsze są mu jasnym dowodem, że ludy nie umią być wdzięcznemi za to. Dlatego ofiaruje on papieżowi swą flotę i armię jako lekarstwo na wszelką chorobę rewolucyjną. (Co za cudowny lekarz!) *(Die Reform.)*

Z Rzymu 14. Października. Niespodziewana skrętność policyj rzuciła tej nocy postrach na całe miasto. Rząd bowiem dowiedział się z *pewnego źródła*, że wczoraj przybyła do Rzymu niezliczona moc buntowników z Liworny. Z tego powodu podwojono straż gwardyi prawie u wszystkich kwater Rionów, ustawiono wojsko liniowe pod bronią z ostremi nabojami, a dragonom kazano przez całą noc mieć w pogotowiu osiodłane konie. Atoli do dzisiaj ani pies nieszczeknął. Sama policya przykpiwała z tej nadzwyczajnej ostrożności; „oni się boją mówiła, lecz ludzie rozsądni wiedzą bardzo dobrze, że środki te zupełnie niepotrzebne.“ *(Die Reform.)*

Z Mesyny 10. Października. Cała Sycylia gotuje się na nowo do walki. W Mesynie i w Milazzo zaprotestowali mieszkańcy przeciw załodze neapolitańskiej. *Cataneo, Agrigente, Tropani* posełają adresy do Parlamentu w Palermie z wynurzeniem swych sympatyi dla niepodległości włoskiej. — Wszyscy Sycylianie przebywający w Neapolu, otrzymali rozkaz wydalenia się z miasta w przeciągu 24ch godzin. *(Die Reform.)*

Z Neapolu 12. Października. Zapewniają nas, że usiłowania francuzko-angielskie w celu spokojnego załatwienia spraw sycylijskich, wydają nakoniec pożądane owoce. Dlatego miał admirał Trehonart dotychczasową stacyę swoją przenieść z Mesyny do Palermy. Niektóre dzienniki podają już nawet spis przedłożonych i przyjętych (?) warunków. *(Gaz. Kol.)*

FRANCYA.

Paryż 22. Października. Festyn ludu bardzo znakomity odbył się dzisiaj pod prezydencyą dawnego para Francyi oby. D' Alton-Shéee. Na nim mieli mowy Piotr Lerrask, Cubet, Bac, Bernard, Madier-Monjau, wielu reprezentantów republikanckich ludu znajdowało się; jakoto: Marcin Bernard, Bac, James de Montry. Było celem tego bankietu zrobić uroczyste oświadczenie na cześć rzeczypospolitej demokratycznej i towarzyskiej wbrew przeciwnej rzeczypospolitej obecnej mieszczaństwa.

Kongres dziennikarstwa demokratycznego ma mieć miejsce 1. Listopada celem sparaliżowania wszelkich czynności kongresu dziennikarstwa monarchicznego, który odbył się, będzie temu kilka tygodni, i zawiązać potrafił ligę silną reakcyjną przeciwko rzeczypospolitej.

Lamartin był serdecznie przyjęty przez mieszkańców departamentu Macon, gdy wracał do swojej familii. Przemówił do nich z wielkim zapałem i wymową jemu tylko właściwą o rzeczypospolitej i jej dobrodziejstwach dla narodu i całego świata.

Paryż 23. Października. Zgromadzenie narodowe przyjęło dzisiaj prawie bez rozpraw z małemi tylko poprawkami wszystkie proponowano artykuły rozd. 10go, 11go i 12go. Pozostaje jeszcze ważne pytanie do rozstrzygnienia: kiedy ma być wybrany nowy prezydent rzeczyposposspolitej. Komisya ustawodawcza ma w tej mierze zrobić na następnem posiedzeniu stosowny wniosek. Wtenczas cała konstytucya zostanie przyjętą co do szczegółów: ale ostateczne jej przyjęcie nastąpi tylko po przejrzeniu powtórnem wszystkich jej artykułów przez komisyę ustawodawczą, która ma zdać sprawę z tej czynności, i zarazem przedłożyć wniosek zgromadzeniu narodowemu względem ostatecznego głosowania nad ogółem projektu konstytucyi. Po dopełnieniu tego ostatniego warunku projekt ten stanie się prawem obowiązującem dla całego narodu.

To samo zgromadzenie narodowe przystąpić ma bezzwłocznie do uchwalenia szczegółowych praw organicznych dla społeczeństwa, w następstwie zasad orzeczonych w konstytucyi.

Sejm wiedeński.

Sześćdziesiąte ósme posiedzenie po zagajeniu sejmu, 20go października.

(Dokończenie.)

Gleispach sprzeciwia się aklamacyi, i życzy sobie niektórych odmian w stylizacyi.

Dylewski. Dla Galicyi Wiedeń jeszcze nie jest ojczystym głównem miastem, manifest i adres zawierają w sobie różne żądania, cóż uczynimy, jeżeli nie

będą przyjęte. Otwieranie listów to drobnostka. (Oho.) Manifest będzie przyjęty, ale ja nie dam mojego głosu.

Wieńkowski: Listy nie tylko, że otwierają ale je zatrzymują nawet. Pisałem 7 listów do mojej rodziny, z których żaden jej nie doszedł.

Stobnicki: Przecież Wiedeń nie jest Warszawą, ale teraz nie o to chodzi, idzie nam o ratowanie wolności. Podług prawa angielskiego za otwieranie listów cięższa wyznaczona kara, jak za napad gwałtowny.

Szuselka: Wiedeń wie, ile winien Polakom, imie Sobieskiego zawsze święte zostanie dla Wiednia.

Polskiego narodu interesa obracają się około innego punktu środkowego, ale deputowani nie będą się sprzeciwiać, jeżeli przyjdzie czas inny punkt utworzyć. Lecz teraz chodzi o interes tych Polaków, którzy za własnym zezwoleniem tutaj chcą należyć. Słowo ojczyste miasto nie znaczy to, abyście wy z dawniejszego rządu mieli być kontenci, lecz, że tutaj wiele Polaków zawsze mieszkało.

Manifest izba przyjmuje, poczem posiedzenie zamknięto.

Sześćdziesiąte dziewiąte posiedzenie po zagajeniu sejmu, dnia 21go października o 11tej rano.

Prezydent Smolka: Adres do J. C. Mości, odesłało wczoraj ministerjum spraw wewnętrznych. —

Komisarze niemieckiego państwa Welker i Mösle uwiadomili prezydyum o swojem przybyciu i przesłali proklamacyę, która pokazuje treść ich posłannictwa. Prosili aby ją ogłosić i starać się o wstrzymanie wszelkich nieprzyjacielskich kroków. Postarałem się aby ta proklamacya ogłoszoną była. — Wyborcy okręgu morawskiego Trzybowa, przysłali protestacyę, przeciwko postępowaniu swojego posła Weigla, który zamiast być na sejmie, w domu sobie siedzi: poddają się zupełnie sejmowi, i proszą aby mogli innego wybrać posła. Ja sądzę że podanie to załatwione już powziętą uchwałą. Ztąd wszczyna się dłuższa debata, Sierakowski, Borosz, Machalski są zatem, aby im pozwolić zaraz wybierać nowego posła, Brestel, Demel, Cavalcabo, Umlauft, Dylewski przeciwko temu. Na wniosek Potockiego przechodzi izba do porządku dziennego.

Pieńczykowski: Miasto Tarnów w Galicyi pr[illegible] aby mogło osobnego posyłać posła do sejmu. [illegible] wydziale było dwa zdania w tej mierze większość chciała to podanie odesłać do wydziału konstytucyjnego, mniejszość głosowała za tem, aby zadosyć uczynić prośbie.

Zbyszewski oświadcza się przeciwko zdaniu większości wydziału, ponieważ przezto miastu Tarnowowi jego słuszne prawo teraz zatrzymane, i dopiero mu na przyszłość, która bóg wie jak się ułoży, nadzieje zostawiają. Tarnów liczy 16.300 mieszkańców i nie posyła osobnego posła, gdy tymczasem Przemyśl z 11,000, Stanisławów z 14000 mieszkańców osobnych mają posłów. Ztąd pochodzi, że zachodnia część Galicyi bardzo słabo zastępiona w sejmie. Zresztą, nie ma nigdzie ani w prawie wyborowym ani też w regulaminie, że nie może być więcej posłów jak 383 Autor prawa wyborowego Pillersdorf siedzi tu w izbie, i nie może pojąć, jak można było tak słusznego prawa odmówić Tarnowowi; sam nie wie czyli to przepomnienie naumyślne lub przypadkowe było. Jeżeli było przypadkowe, tedy nie służy to ministerjum ku pochwale, że nie miało względu na tak ważny przedmiot, przepomnienie umyślne z politycznych względów byłoby więcej jak zgubne. Prosiłbym w tym względzie o niejakie wyjaśnienie. Nie chcę ja tutaj wyliczać scen okropnych, które do imienia tego miasta są przywiązane. Nie chcę wyliczać bezskutecznych starań o ukaranie morderców i rabusiów i odebranie im zrabowanych rzeczy, wszystkie zażalenia odrzucano odwołując się do konieczności politycznej. Ci nieszczęśliwi, którzy w r. 1846 do Tarnowa uciec zdołali, żyli przez 2 lat w nędzy i poniewierce, aż dnie marcowe lepszą rokowały im dolę, spodziewano się, że Tarnów będzie mógł wybrać swojego zastępcę, i że tenże nie napróżno głos swój za nim podnosić będzie, że nieszczęśliwym sprawiedliwość dana będzie; jednak zawiedziono te nadzieje. Z pominięciem Tarnowa miasta okręg tarnowski na 5 powiatów podzielono i wybrano 5 posłów, którzy może ani mocy, ani woli nie mają, zastępywać prawa tych nieszczęśliwych. Nareszcie powinnoby być, juz czas, gdzie kazda dowolność zakazana, gdzie tron powinien już przestać być płaszczykiem. Popieram zatem wniosek mniejszości i polecam go izbie. (Mocne oklaski.)

Pilersdorf ubolewa toż samo nad wypadkami z r. 1846, zresztą oświadcza jak najdobitniej, że ze swego osobistego stanowiska nie miał w nich udziału. Co do pytania, czy miał prawo wykluczyć Tarnów od posłania swego posła, odpowiada, że właściwie żadne miasto nie jest wykluczone od tego, tylko te miasta, które są środkowym punktem jakiegoś przemysłu lub zarobku, dostały przywilej osobnego wysłać posła. Nie moja wina, że o Tarnowie nie było wzmianki, przy redagowaniu prawa wyborowego zasięgałem zdania mężów ze wszystkich prowincyi, jeżeli ono niezadowalnia wszystkich prowincyi, to jest tylko prowizorycznem. Zaprzeczam jakoby umyślnie Tarnów ominięto, wszakżeby celu zamierzonego, tem nie osięgniono, bo każdemu posłowi galicyjskiemu dobro Tarnowa tak samo na sercu leży, jakby osobnemu posłowi tegoż miasta.

Stobnicki: Obrano 5 zastępców w okręgu tarnowskim z ktorych żaden nie rozumi po niemiecku, więc 300,000 ludzi tak jakby nie było zastąpionych. Trudno znaleść drugi podobny przypadek. 300,000 ludzi proszą wysokiego zgromadzenia o głos, niechaj im izba dozwoli przystając na zdanie mniejszości.

Loehner: Chociażbym zawsze tę słuszną prośbę popierał, to dzisiaj szczególniej to muszę, kiedy sejm rozwinąwszy wszystkie swe siły wolności broni i światu pokazać ma, że Polacy i Niemcy wiedzą się jako bracia szanować i po rycersku razem w czasie niebezpieczeństwa dotrzymują placu.

Rany miastu Tarnowowi zadane, czas tylko wyleczyć może, ale je mniej dolegliwemi uczynić, leży w mocy sejmu. Niechże więc sejm swoją uchwałą zezwoli, aby miasto Tarnów na piersi narodów bolu swojemu ulżyło. Popieram zdanie mniejszości. (Grzmiące oklaski.)

Borrosz i Szuselka popierają zdanie mniejszości już dla tego, aby pozoru uniknąć, jakoby izba wyrządzone Polakom krzywdy dalej prowadzić chciała.

Wniosek ten mniejszości jednogłośnie przyjęty.

Pilersdorf wnosi, aby izba wyraźnie wyrzekła: „Miasto Tarnów ma prawo osobnego posła do sejmu przysyłać,“ i ten wniosek jako objaśniający tamten przyjęto.

Dylewski: Wniosek Pillersdorfa jest ustawą, każda ustawa 3 razy w izbie ma być czytana, pytam więc, kiedy drugi raz odczytana będzie.

Brestl: Nie jest ustawą tylko wyrokiem, ze się Tarnowu należy prawo wysyłania osobnego posła na sejm; wnoszę więc aby zaraz polecić ministerjum, aby wybór ten rozpisało. Izba uchwala.

Inseraty.

Podziękowanie obywatelowi Ostrowskiemu.

Jedno z moich dzieci 10letni chłopiec zapadł po odbytej szkarłatynie na szkrofuły. Słabość rzuciła się z taką gwałtownością na górną część twarzy, że wszystkie użyte środki alapatyczne, ordynowane przez zręcznych i sławnych lekarzy daremnemi się okazały a na końcu dziecie zostawione zostało kuracyi domowej z tą decyzyą lekarską, że oko jedno pękło i wyciekło, a drugie długiego czasu do kuracyi, której skutku jednak zaręczć nie można, potrzebować będzie. — Odtąd uważano dziecię za ślepę, musiało bowiem bydź prowadzone. W takim stanie zastał je przybyły w grudniu roku zeszłego komisarz Towarzystwa ogniowego obywatel Leon Ostrowski z powodu wydarzonego się ognia u mnie w Małkowicach. Po uczynionym z mojej strony opisaniu słabości i jej przyczyn, oświadczył się ob. Ostrowski, ze podejmuje się słabość tę wyleczyć, a jeżeli tylko pozostał zaród oka mającego za stracone, słaby odzyska obie oczy. — Przyznać się muszę, że dziwaczne wydawało mi się to oświadczenie, pomimo przytaczanych ze strony obywatela Ostrowskiego doświadczeń ze swojej kuracyi, o władzy przyrodzenia przewyższającej wszelkie wyobrażenie, albowiem zasadą kuracyi miało bydź podług wyjaśnień ob. Ostrowskiego jedynie użyciem naturalnych środków, t. j. dobrym pożywieniem, wodą i powietrzem skłonić organizm cały do największej czynności i tym przywrócić stan pierwotny — stan zdrowia.

Prosiłam więc ob. Wolfa, właściciela Małkowiec i Doktora medycyny o swoje zdanie, któren uznawszy zasady obywatela Ostrowskiego i przekonany dzielną kuracyą jego na własnym dziecku, uznał sposób leczenia jako obiecujący najpomyślniejsze skutki. Oddałam więc dziecię moje w ręce ob. Ostrowskiego w stanie — jak to już wyraziłam — najopłakańszem, bo pominąwszy, że niewidziało, ze sam widok twarzy nabrzmiałej i spuchłej był przerażającym, ale oprócz tego cierpiało ból wielki osobliwie jednego oka z uczuciem pęknięcia i łupanie głowy noc i dzień. Kuracya odbywała się w Lwowie, której ob. Wolf był naocznym świadkiem. W miesiącu marcu po upłynionych 10 tygodniach odebrałam dziecię zupełnie zdrowe, bez śladu tej strasznej słabości. Z ludzkości podaję ten wypadek do publicznej wiadomości, przy której sposobności nie mogę sobie odmówić tej błogiej przyjemności, obywatelowi Ostrowskiemu i zato nadzwyczajne wyleczenie, i za okazane przy tejże z znanych względów szczególne poświęcenie i spaniałomyślność, tylko najszlachetniejszym z ludzi właściwą, z całego macierzyńskiego serca podziękowanie złożyć.

Małkowice dnia 26. października 1848.

Cecylia Wildburg.

Obywatel *Alfred Potocki* przesłał kwotę 150 zr. m. k. na wsparcie na cholerę zapadłych z gminy Łańcuzkiej.

Niżej podpisany dziękuje ob. Alfredowi Potockiemu w imieniu gminy Łańcuckiej za ten wspaniałomyślny datek. — Łancut d. 26. października 1848.

Władysław Wisłocki, przełożony magistratu.

Przybyły emigrant z Francyi życzy sobie przyjąć posadę na wsi lub w mieście dawania języka francuskiego, polskiego i niemieckiego. Bliższą wiadomość powziąć można w księgarni Jana Milikcwskiego we Lwowie (1)

Rada gospodarcza gwardyi nard. narolskiej.

Zawiązała się w mieście Narolu obwodzie żółkiewskim Gwardya narodowa, cześć niechaj będzie tym gorliwym obywatelom, którzy lud nasz przekonali o tej koniecznej instytucyi ku utrzymaniu przyrzeczonych nam swobód konstytucyjnych, a którym później publicznie podziękować niecomieszkamy. Tą rarą uprasza Rada gospodarcza Gwardyi narodowej narolskiej szanownej Redakcyi — by w kolumnach swego Dziennika raczyła umieścić załączony spis tych szanownych obywateli którzy się przyczynili składkami dobrowolnemi na umundurowanie i uzbrojenie biednych towarzyszów gwardyi tutejszej, a przezto samo dali nam dowód, że kochając spokój, porządek i bezpieczeństwo pragną prawdziwego szczęścia w ojczyznie.

Narol dnia 23 października 1848.

Maciej Cząstkiewicz. — Waw. Nowoświat wójt. Franciszek Szumilak. — Fran. Ostrowski. — Ant. Wolanczyk. — Józef Bartosik — Joseph Mulak. Ignacy Bobuliński. — Jan Szumilak. — Wojciech Markoski.

Spis obywateli, którzy składki dobrowolne na umundurowanie i uzbrojenie gwardyi nar. narolskiej złożyli, a którym obywatele miasta Narola i gwarya za to składają publicznie podziękowanie.

Ob. Tadeusz Łoś z Narola 186 złr. — Józef Jabłonowski Rawa 20 złr. — J. Jabłonowska Machrowa 15 złr. — Jan Brunicki z Rady rożanieckiej 45 złr. — Ks. Aleksander Grądzki z Narola rewers na 30 złr. — Ludwik Zieliński z Lubyczy 2 złr. — P. Zielińska z Lubyczy 16 złr. — Skrzyszowski Michał z Bełżcza 20 złr. — Nowakowski Michał B. Lipie 10 złr. — Jarosław Łoś Narol 10 złr. — Konrad Lam komisarz z Narola 5 złr. — Grolle rotmistrz z Bełżca 6 złr. Szwicykowski Leopold z Rudy 5 złr. — Łokuciejowski Ludwik Lipsko 6 złr. — Chojnowski Leon Narol 5 złr. — Hołyński z Bełzca 4 złr. — Szyling z Bełzca 4 złr. — Średniawski z Bełzca 3 złr. 30 kr. — Jakób Szumilakowski z Prusia 3 złr. 40 kr. — Ks. Kosiński r. l. z Lipska złr. 1. — Ks. Zwierzchowski r. l. z Błażowa 2 złr. — Ks. Urban r. gr. z Lipska 20 kr. — Bożencki Kornel z Narola 1 złr. 20 kr. — Zakrzewski z Rawy 1 złr. — Józef Szotter starozakonny z Prusia 20 kr. — Minkiewicz z Lubyczy 40 kr. — Szczerbiński z Łukawicy karabin jeden z bagnetem. — Leib Adler starozakonny z Lipska 2 złr. — Tomasz Bielawski z Łowczy 2 złr. — Madaliński z Bełzca 5 złr, — Fontana z Siedlisk 2 złr. — Wereszczak Dominik wojt z Rawy 20 kr — Szwajkoski Zygmunt z Błazowa 1 złr — Chmielowski Ignacy z Rawy 20 kr, — Birkenmajer z Rawy 20 kr.

Pod Nr. 416¼ na Horoszczyznie, podle Żorża (George) jest pomieszkanie wygodne z wiktem dla pp. studentów do najęcia, również nauki języków; francuskiego, angielskiego, włoskiego, polskiego i niemieckiego, jako też i muzyki na fortepianie lub jakim bądź innym instrumencie udzielane być mogą. Z dozorem lub bez dozoru, podług życzenia. Bliższa wiadomość w tymże samym domu na 1szym piętrze.

Umieszczenie młodzieży.

U osoby od kilku lat zatrudniającej się [illegible] wychowaniem powierzonej sobie młodzieży, tak publicznie, jako też prywatnie uczyć się mającej, według życzenia Umieszczających, z obowiązkiem dawania nauki muzyki, fortepianu i obcych języków.

Mieszkanie stosowne i wygodne w kamienicy Christ[illegible]niego na 1szem piątrze przy nowej ulicy pod Nr. [illegible]58, gdzie bliżej rozmówić się można. (4)

Z własnego popędu nadał wielebny ks. Dalmacy Ufryjewicz, przeor Dominikanów lwowskich, dla mnie i następców moich 25 morgów pola dawno chłopskiego, od niepamiętnych czasów odłogiem leżącego, na wieczne czasy; tak bowiem jeszcze przeszłego roku te grunta podług wszelkich prawnych zasad w posiadanie na własność mi oddano. — Tym czynem obywatelskim przyczynił się wielebny ks. przeor do ustalenia bytu familii mojej, podał i wskazał sposobność, abym jako gazda osiadły między ludem na roli w Dawidowie, starał się żyć także z korzyścią dla tego ludu, z którym wszedłem w różne stosunki, jako członek ich gromady.

Kto uczuć umie wdzięczność za odebrane dobrodziejstwo i pojmuje szlachetne obowiązki, które w podobnem położeniu każdy obywatel, swobody ludowe wspierający, wypełniać powinien, zapewne ze *ku zachęcaniu innym*, z przyjemnością odczyta należącą się publicznie złożoną cześć i dziękczynienie wieleb. ks. Dalm. Ufryjewiczowi, wieleb. ks. prowincyałowi Korotkiewiczowi i całemu konwentowi ks. Dominikanów lwowskich, przejętych duchem znanych nam Mościckich, Birkowskich, Łubomiczyków, duchem bowiem z ludu spłodzonych.

Z Dawidowa 26go paźdz. 1848.

Rzuchowski sędzia.

Oświadczam niniejszem publicznie, iż z stowarzyszenia Ziemiaństwa wystąpiłem.

Ignacy Jankowski.

Oświadczenie.

Redakcya Gazety Narodowej oświadcza prenumeratorów swojego pisma, że im takowe regularnie z tąd przesyła. Jeżeli przeto doznają jakiego w tej mierze zawodu lub opóźnienia, to pochodzi tylko od samej administracyi poczty, do której należy zanosić natychmiast słuszne zażalenia i reklamacye, i redakcye o tem zawiadomić.

Sprostowanie.

Nr. 154 Gazety narodowej — artykuł: Duchowieństwo ruskie. Przedziałka 1sza wiersz 5ty zamiast *zrobili,* czytaj: *znaleźli;* wiersz 39 — zamiast moskiewskim widokiem, czytaj: *moskiewskich widoków*; wiersz 51 — zamiast wespółwy znawców, czytaj: *spółwyznawcow;* Przedziałka 2ga, wiersz 1szy — zamiast *się* czytaj: *ją;* wiersz 2gi, zamiast pomnożu, czytaj: *pomnaża;* wiersz 3ci, zamiast gzomną, czytaj: *ogromną;* i wiersz przedostatni tego artykułu, zamiast jezuicki czytaj: *unicki.*

Dzisiaj nieotrzymaliśmy gazet wiedeńskich.

Dzisiejszy numer Gazety jest ostatni na miesiąc październik.

Drukiem Piotra Pillera.